

Baśń bez adresata



Scena z przedstawienia. Od lewej Paweł Tchórzelski (Spodek — Pyram) i Jarosław Grądek (Duda — Tyzbe).
 Fot.: S. W. RESZKIEWICZ

P przed paroma laty toruńska scena zaproponowała małym widzom niekonwencjonalny spektakl teatralny — „Czarodziejski flet” według opery Mozarta. Stał się on pierwszym z cyklu przedstawień muzycznych dla dzieci — cyklu traktowanego przez teatr i pomysłodawczynię — Krystynę Meissner — nader poważnie. Wprawdzie spektakl następny („Piotruś, Kaczka i Wilk” według Prokofiewa) artystycznego sukcesu „Czarodziejskiego fletu” nie powtórzył, ale formę postanowiono kontynuować. Tym razem wybrano „Królową elfów” — tzw. semioperę (muzyka z dialogowanymi scenami dramatycznymi) barokowego kompozytora angielskiego Henry Purcella z librettem Thomasa Bettertona opartym na „Snie nocy letniej” Szekspira. Krystyna Meissner, reżyser tego spektaklu, dokonała w librecie wielu potrzebnych zmian, wyrzucając „zarodziejskie” wątki duchów, pasterzy, zwierząt i Chińczyków, pozostawiając natomiast to, co naprawdę wywiedzione zostało z Szekspira.

Kanwę spektaklu stanowią dwa wątki — próba rzemieślników ateńskich przygotowujących „Najżałośniejszą tragedię Pyrama i Tyzbe” i niektóre wydarzenia z „Krainy czarów” — kłótnia Oberona i Tytanii o chłopca, zadurzenie się królowej elfów w Spodku z osłą głową. Jest w tym wyborze widoczne działanie kontrastem — rzemieślnicy stanowią bowiem realne przeciwieństwo elfów. Pierwsi są w tym przedstawieniu niezręczni i prostacy, drudzy — jak na widowisko dla dzieci przystało — bezczelnie nieledwie, biali i skrzydlaci, roztańczeni w rytmie nieustannej zabawy, bądź w finale ironicznie komentujący wysiłki prostaczków.

Rama spektaklu, czy raczej jego prolog jest wywiedziona z konwencji teatru w teatrze. Oto rzemieślnicy pracujący na scenie coś reperujący, stukający młotkami, sprawdzający mechanizm kurtyny, która zamiast wznosić się w górę uparcie opada w dół — stają nagle oko w oko z publicznością, która oczekuje na przedstawienie. Widzowie przyszli obejrzyć sztukę, jest letni wieczór, ale nie ma aktorów. Nie udają się rzemieślnikom solowe popisy ani ballada „Dwie się w jednym pokochały”, na szczęście w porę znajduje się manuskrypt sztuki o Pyramie i Tyzbe. Wszystko więc zaczyna się jakby układać w jednorodny

obraz, w akcję sztuki. Ale to tylko pozór, sztuczny chwyt, który dla publiczności — szczególnie dziecięcej — ma niewielkie znaczenie.

Przedstawienie toruńskie nie ma wyraźnego adresata. Śmiem twierdzić, że najlepiej bawią się na nim dorośli, szczególnie podczas scen z rzemieślnikami, które zawsze śmieją po trosze tak jak występy kłownów w cyrku i tekst Szekspira zakłada właśnie takie reakcje. Najgorzej — dzieci, szczególnie najmłodsze, dla których słowo mówione jest po prostu zbyt trudne, a akcja komedii mało zrozumiała.

Założenia cyklu były zresztą takie — że owe muzyczne przedstawienia winny przyciągnąć do teatru dzieci starsze i tę młodzież, która z teatru lalkowego wyrosła, a do dramatycznego jest ciągle za młoda. Życie jednak weryfikuje teorię — bo kto odmówi dziecku, które chce „iść na bajkę”? Toteż na widowni podczas premiery przeważały dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej i młodsze, do których oczywiście nie docierały żadne — werbalne w dużej mierze — efekty komiczne. Jest w tym zresztą pewien paradoks — przykrojony tekst Szekspira do wersji młodzieżowej, dzieci będą się więc na spektaklach nudzić, doradli woleliby pewnie cały „Sen nocy letniej”, a ci, dla których tę pracę podjęto najpewniej na „Królową elfów” nie przyjdą. Chociaż — byłoby warto, bo przedstawienie (muzyka Purcella jest tu raczej „podkładem muzycznym” niż integralną częścią akcji) ma sporo uroku — jest starannie wyreżyserowane i grane (w ładnej scenografii Krzysztofa Pankiewicza) co najmniej poprawnie. Zwracając uwagę wykonawcy postaci ateńskich rzemieślników — Paweł Tchórzelski (Spodek), Wojciech Szostak (Pigwa), Piotr Chudziński (Ryj), Jarosław Grądek (Duda) i Ryszard Balcerek (Spój). Zapewne nie są to kreacje aktorskie, ale role na ogół sprawnie i z werwą zagrane. Czy to jednak wystarczy na frekwencyjny sukces przedstawienia?

JADWIGA OLERADZKA

P.S. Teatr wydał z okazji premiery wyjątkowo ładny program opracowany przez Marię Dworakowską z kolorowymi ilustracjami Bogumili Pręgoskiej, docipnie pomyślany, podający w przystępnej formie wiele informacji o Purcellu i Szekspirze.